Nr. 279 Kraków, piątek 9 października 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon l. 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2¹/₂ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Ksiądz-socyalista.

W wielu krajach Europy i w Ameryce nie jest już dziś rzadkością ksiądz należący do partyi socyalno-demokratycznej. W Szwajcaryi ks. proboszcz Pflüger jest redaktorem dziennika socyalno-demokratycznego w Zurychu, a cały szereg innych księży pełni funkcye agitatorów socyalistycznych. W Norwegii ksiądz jest przewodniczącym klubu posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie. W Ameryce i w Holandyi istnieją nawet w łonie partyi socyalistycznej specyalne stowarzyszenia duchownych. W Anglii należy bardzo wielu duchownych kościoła anglikańskiego do federacyi socyalno-demokratycznej, a szereg duchownych dyssydenckich do niezależnej partyi pracy i do stowarzyszenia fabiańskiego; na odbytym w tym roku synodzie pananglikańskim, pod przewodnictwem biskupa z Massachusetts, uchwalono rezolucyę, oświadczającą się za socyalizmem i za walką klasową proletaryatu przeciw kapitalizmowi. I to nietylko wśród duchowieństwa protestanckiego, lecz nawet wśród kleru rzymsko-katolickiego widzimy podobne objawy: w Holandyi wybitnymi agitatorami partyi socyalno-demokratycznej są dwaj księża rzymsko-katoliccy: proboszcz ks. dr J. van den Brink i franciszkanin van Vorst, słynny kaznodzieja.

W Polsce nie mieliśmy dotąd podobnych przykładów; wprawdzie i w Królestwie paru księży porzuciło suknie duchowne i stanęło pod czerwonym sztandarem, ale byli to ludzie, którzy zerwali zupełnie z naukami kościoła, którzy stracili wiarę religijną.

Teraz mamy pierwszy u nas wypadek porzucenia sukni duchownej przez księdza, który pozostał wiernym chrześcijaninem, a swoich głębokich przekonań religijnych nie mógł pogodzić z pozostawaniem w kościele.

Ks. Antoni Wysłouch, kapucyn, człowiek głębokiej wiary, dla którego religia była nietylko słowem, ale i czynem i który dlatego rozdał cały swój znaczny majątek między ubogich, doszedł drogą rozmyślań i studyów do wniosku, że socyalizm jest wcieleniem w życie nauk Chrystusa. Rozwijał on tę myśl w broszurach, wydawanych pod pseudonimem Antoniego Szecha. Ustrój kapitalistyczny potępił on jako niechrześcijański:

„On — ten ustrój obecny jest potworem, co pożera jednych i krew z nich wysysa — a przyczyną upadku drugich —

On wyniszcza robotników, a hańbi kapitalistów, zmuszając ich do życia z wyzysku —

Do życia z krzywdy —

Do życia kosztem ludu — do pozornego szczęścia i nędzy milionów“.

Socyalizm wynika zdaniem ks. Wysłoucha z nieodpartą koniecznością z głębin ludowych jako reakcya przeciwko współczesnemu ustrojowi, opartemu na bezmiarze krzywd i cierpień. W socyalizmie widzi on zbawcę ludzkości. I niepodległość Polski urzeczywistni socyalizm:

„... Co do narodowości naszej i spełnienia marzeń naszych o niepodległości — tryumf socyalizmu międzynarodowego przyniósłby i urzeczywistnienie tych marzeń, o których najwięksi optymiści innych partyj mówić nawet nie mają odwagi“.

Takie idee głosił O. Antoni Wysłouch, kapucyn, w szeregu broszur i na wiecach publicznych za dni wolnościowych w Warszawie, płomiennym stylem, odzwierciedlającym głęboki idealizm jego duszy.

Rychło jednak okazało się, że dla człowieka o takich przekonaniach niema dziś miejsca w łonie organizacyi kościoła katolickiego. Watykan postanowił ks. Wysłoucha albo przekupić albo zgnieść. Nie pozostawało więc O. Antoniemu nic innego, jak zrzucić habit zakonny i wystąpić z kościoła.

„Kroku tego — pisze on — nie czynię lekkomyślnie ani pod wpływem jakiegoś rozdrażnienia lub uniesienia. Jest on owocem długiej walki wewnętrznej, długiego myślenia, zdecydowałem się nań po wyczerpaniu sumiennem wszystkiego, co mogłoby mi chociaż złudzenie dawać, że na drodze dotychczasowej pożyteczna z mej strony praca byłaby jeszcze możliwą. Wiem, na co przez krok ten się narażam, zwłaszcza w naszem społeczeństwie i w chwili obecnej — wiem, że ciężkie gotuję sobie przejścia — że życie moje bolesną będzie walką, że uniemożliwią mi prawdopodobnie wszelką owocną pracę w społeczeństwie — ale wolę wszystko, niż być w niezgodzie z sobą, niż hypokrytą być i obłudnikiem“.

Co go zaś do kroku tego skłoniło, wyjaśnia w sposób następujący:

„Czas jakiś myślałem, że jeśli już nie dla siebie, to dla innych, którym zgorszenie daćbym mógł stanowczym krokiem — iść powinienem drogą raz obraną.

Tłumaczyłem sobie, że wszak w religii jest tyle rzeczy istotnie pięknych i wzniosłych, które tylko wydobyć potrzeba i ludziom przed oczy — postawić, by pożytek społeczeństwu przyniosły.

Więc, że pomijając rzeczy, o których ze szczerością i przekonaniem mówićbym już nie miał prawa, mógłbym jeszcze w duchu chociaż ideałów religijnych pracować.

Tłumaczyłem sobie, że krokiem stanowczym niepokój rozbudzę w niejednej może duszy, która mi zaufała i którą mój przykład wykoleić może.

Więc, że nie godzi mi się tych dusz nieraz słabych, wątłych, na niebezpieczeństwo zwątpienia o wierze narażać, a przez to pozbawiać ich może głównej życiowej podstawy.

Chciałem wejść w jakiś kompromis sam ze sobą — uspokoić siebie, że nawet ze zwątpieniem w duszy nie będę hypokrytą, skoro służyć będę religii, jak ja ją pojmuję, unikając wyraźnego starcia z dogmatem.

A w duszy mojej jednocześnie rozpaczliwym ostatecznym wysiłkiem tłumiłem bunt myśli — jeszcze łudzić się chciałem, że może — może — znikną me zwątpienia.

Próby beznadziejne zresztą, czynione przez wielu światłych katolickich uczonych — pogodzenia wiary z rozumem zapomocą nowej interpretacyi dogmatów, złudzenie to moje po części usprawiedliwiały.

Encyklika „O modernizmie“ rozwiała resztki, przebłyski złudzeń, których jeszcze dusza moja rozpacznie chwytać się próbowała.

Życie moje stałoby się — może krwawą, bolesną, w części nawet usprawiedliwioną, może bohaterską z pewnego względu — ale zawsze niegodną komedyą.

I na to sumienie mi nie pozwala.

Dopóki cień miałem nadziei, że się zmienię jeszcze — zwlekałem. Kiedym się przekonał, że nie — krok stanowczy był tylko postulatem zwykłej uczciwości“.

Na przyszłość zaś takie sobie plany postanawia ks. Wysłouch:

„Walki Kościołowi wypowiadać nie myślę — ani żadnej w duszy mojej do niego nie żywię nienawiści.

Chcę prawdy szukać i tem, co pomyślę, tem, co dusza moja za Prawdę uzna, dzielić się będę z braćmi mymi, o ile z rąk moich przyjąć co zechcą.

I uważać nie będę na to, czy to, co za Prawdę uznam w sumieniu mojem — podoba się komu lub nie.

Zwalczanie religii — o ile ona jeszcze pewnym ludziom odpowiada i służy im do dobrego i lepszymi ich czyni — uważam za rzecz niestosowną. Wolno i należy jedynie zwalczać przymus wszelki, co przeżyte, beznadzieje formy, z których ludzkość już wyrosła, podtrzymać usiłuje przemocą fizyczną lub moralną — przemocą, co się w swoim czasie wyrażała stosami inkwizycyi, a teraz jakże często sztucznem nastrajaniem opinii publicznej, bojkotem, szyderstwem, używaniem kłamstwa i fałszu w argumentowaniu. Bo wpieranie w kogoś zasad, okłamując go stwierdzonymi niby, a właściwie wątpliwymi lub sfałszowanymi faktami z historyi — to także przymus.

Religia ma prawo istnieć, o ile naprawdę ludzkim duszom odpowiada i lepszemi je czyni i do dobrego prowadzi — nie ma racyi bytu, jeśli wewnętrzną siłę już traci, kłamstwem się utrzymuje lub ziemską tylko przemocą.

U nas wielu bardzo ludziom katolicyzm — w tej nawet, co dziś, formie — jeszcze odpowiada — przeto stawiać sobie za zadanie walki z nim nie myślę.

Ale, jeśli pod sztandarem katolicyzmu przemycać zechcą egoizm klasowy, umysłową reakcyę, niewolę myśli, bierność i bezmyślność duchową — i taran zeń robić do bram krwią i potem wznoszonych budowań lepszej przyszłości — z tem w miarę możności walczyć będę.

Nie z katolicyzmem — powtarzam — jako takim, ale ze zbrodniczem nałamywaniem religii, do ziemskich, niskich celów“.

Proletaryat polski temu bojownikowi jego idei, sercem szczerem odpowiada na powyższe orędzie: Witaj nam w naszych robotniczych szeregach!

Polityczne następstwa aneksyi.

Patryoci austryaccy i węgierscy stoją wobec radosnego faktu: ojczyzna powiększyła się! Gdy pierwsza radość minie i przyjdzie otrzeźwienie, zapytają się wszyscy: w jakim stosunku mają pozostać nowe kraje do starych posiadłości Habsburgów? W myśl proklamacyi cesarza, która pod tym względem nie wypowiada się dość jasno, sądzić należy, że Bośnia i Hercegowina nie zostaną przyłączone ani do Austryi, ani do Węgier, lecz będą tworzyły odrębne terytoryum administracyjne, coś w rodzaju „kraju państwowego“ (Reichsland), jak Alzacya i Lotaryngia wobec cesarstwa niemieckiego. — Różnica polegałaby tylko na tem, że podczas gdy Alzacya i Lotaryngia wysyłają posłów do wspólnego parlamentu niemieckiego — tu jest kwestya nierozstrzygnięta, czy konstytucyjna Bośnia będzie wogóle wysyłała posłów do jakiegoś ciała parlamentarnego poza swoim sejmem krajowym i do którego. Do parlamentu *austryackiego* posłów wysyłać nie może, nie należąc do

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

41

Sama Mrs Robbie wydała rozkazy swemu zarządzającemu, kwiaciarzowi, sekretarzowi i nie martwiła się więcej o nic. Tak postępowały wielkie damy — a przynajmniej taką była ich poza.

Rezydencya miejska Wallingów przedstawiała poważny pałac, zajmujący część ulicy Fifth Avenue; był to jeden z sześciu pałaców, jakie posiadała rodzina Wallingów w różnych miejscach stolicy. Aby wyliczyć wszystkie domy, stanowiące własność Wallingów, potrzeba było całego katalogu. Mieli majątki w północnej Karolinie, w Adirondacks, na Long Island i w New Jersey. Kilka pałaców w Newport, należących do Wallingów, było odwiedzanych bardzo rzadko, a jeden nigdy nie był zajęty; Mrs Alden wyraziła się o nim sarkastycznie — „pusty trzymilionowy pałac“.

Montague kilka razy towarzyszył Alicyi w wizytach u Wallingów i miał sposobność obserwować Mrs Robbie w domu. Miała w swym pałacu trzydzieści ośm osób służby; było to jakby małe samodzielne państewko, w którem Mrs Robbie była królową, a jej zarządzający prezesem ministrów, przed nimi zaś było tyle różnych rang, kategoryj i kast, jak w księstwie feudalnem. Dla różnych kategoryj służby, pogardzających sobą nawzajem, było sześć osobnych pokoi jadalnych; byli tu słudzy sług i ci mieli jeszcze niższych od siebie. Wśród nich były tylko trzy osoby, którym pani wydawała bezpośrednio rozkazy; byli to — piwniczy, kuchmistrz i zarządca domu; nie znała nawet imion wielu z swych sług, a zmiany wśród służby były tak częste, że Mrs Robbie pozostawiała swemu detektywowi odróżnianie rzeczywistych sług od złodziei.

Mrs Robbie była jeszcze młodą kobietą, lecz lubiła odgrywać rolę znużonej troskami matrony, udręczonej odpowiedzialnością swego wysokiego stanowiska. Nieświadomi wyobrażali sobie jej życie, jako nieprzerwane pasmo uciech i przyjemności; w rzeczywistości jednak ostatnia jej służąca była wolniejsza od niej; ciężary, które dźwigała Mrs Robbie na swych barkach, przygniatały ją swym ogromem. Olbrzymia maszyna groziła każdej chwili rozpadnięciem się na części i wymagała mądrości Salomona i cierpliwości Hioba, aby być utrzymaną w ruchu. Pensya kuchmistrza stanowiła cały majątek, a jednak kuchmistrz kradł na prawo i lewo i kłócił się w dodatku z zarządzającym. Piwniczy miał zwyczaj upijania się drogiemi winami, a nawa pokojówka okazała się raz przebranym reporterem dziennikarskim. Człowiek, który przychodził codziennie przez dziesięć lat nakręcać zegary w pałacu, umarł, a inny, który zajmował się uprzątaniem rupieci, zachorował i zarządca pałacu był w rozpaczy, na myśl, że będzie musiał uczyć nowych ludzi od początku.

Przypuśćmy jednak, że damie w położeniu Mrs. Robbie udało się uwolnić od tych kłopotów; wówczas czekały ją jeszcze właściwe trudności życia. Niedość było wprost podtrzymywać własne życie — miało się prócz tego do czynienia ze swą pozycyą towarzyską, z obowiązkami, jakie nakładała przewodnia rola w życiu towarzyskiem. Codziennie nadchodziły niezliczone listy z prośbami o wsparcia i zasiłki pieniężne — w przeciągu tygodnia ogólna suma żądanych wsparć dochodziła do dwóch milionów; byli tam genialni wynalazcy patentowanych inkubatorów*) i drzwiczek do pieców; innem utrapieniem była wieczna obawa przed anarchistami i maszynami piekielnemi, czatująca z listów i przesyłek pocztowych, podejrzewana podczas wielkich balów, kiedy do pałacu mogli się przedostać ludzie obcy. Oprócz listów z prośbami o wsparcia, były listy, na które trzeba było odpowiadać i rachunki, za które należało płacić. Listów tych było tak wiele, że milionerzy, mieszkający w najbliższem sąsiedztwie, umawiali się i wyznaczali jeden dzień w tygodniu dla załatwiania korespondencyi; tak naprzykład na Madison Avenue dniem tym był czwartek. Lecz i tak załatwienie korespondencyi zajmowało całe popołudnie; należało wysyłać i przyjmować zaproszenia, i tutaj niepodobieństwem było uniknąć pomyłki lub mimowolnego obrażenia kogoś. Ludzie wieczorem zostawali nieprzejednanymi wrogami i chcieli, aby naszustrzy zrana cały świat o tem wiedział; było prócz tego tyle rozwodów i powtórnych małżeństw ze zmianą nazwisk w konsekwencyi, że pomyłki były nieuniknione. Jedni mężowie wiedzieli o kochankach swych żon i nie dbali o to, inni dbali, lecz nie wiedzieli — spamiętać to wszystko było tak trudnem, jak grać naraz dwanaście partyj w szachy. A oprócz tego miało się na głowie fryzyerkę, manikurzystkę, masażystkę, krawcową, szewca, jubilera! Pozostawało zaledwie kilkanaście minut na przejrzenie gazety i zobaczenie od czasu do czasu swych dzieci.

Wszystko to Mrs. Robbie wyłożyła Montague'owi podczas śniadania; było to brzemię bogaczy, o którem zwykli ludzie nie mieli najmniejszego wyobrażenia. Człowiek z wielkim majątkiem był jakby beczką miodu, dokoła której zlatywały się z brzęczeniem chmary much. Dochodziła do niewiarygodnych granic natarczywość, z jaką niektóre ludzie walczyli o zdobycie zaproszenia do domu Mrs. Robbie; czynili to nietylko drogą listów i próśb, lecz częstokroć podkopywali interesy przemysłowe jej męża lub przekupywali jej przyjaciół. A ludzie, na których jej zależało naprawdę!... ileż wysiłków trzeba było użyć, aby ich ściągnąć do siebie.

— Wyobraź pan sobie, — mówiła Mrs. Robbie — wydaję się na cześć jakiejś angielskiej hrabiny obiad i trzeba o tem pamiętać, aby przyszła na ten obiad, gdyż pani ta każe sobie za to zapłacić!

Nie do uwierzenia wprost było, że wiele osób zapraszało ją, zgadzając się na jej warunki, i wstrętna ta kreatura przez cały sezon odgrywała rolę znakomitości towarzyskiej, gromadząc sobie równocześnie wcale pokaźny majątek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Przyrządów do sztucznego wylęgania kurcząt.

„krajów i królestw w Radzie państwa reprezentowanych“; do sejmu węgierskiego także posłów wysyłać nie może, nie będąc częścią „krajów korony św. Szczepana“. Pozostają chyba delegacye wspólne. Ale i tu zachodzi trudność wobec tego, że do delegacyj wybierają parlament austryacki i sejm węgierski, a kompetencya przyszłego sejmu bośniacko-hercegowińskiego nie jest jeszcze pod tym względem ustaloną. Nastąpić to może dopiero w drodze ustawy, przez oba ciała prawodawcze uchwalić się mającej.

To byłaby jedna kwestya polityczna, wynikająca z aneksyi. Druga, prawdopodobnie jeszcze trudniejsza, wyniknie z tego, jak przyszły stosunek nowego nabytku odnośnie do dawnych dzierżaw ma być ustalony. Pod tym względem podnoszą się już z rozmaitych stron pretensye. I tak: Węgrzy żądają przyłączenia Bośni i Hercegowiny, powołując się na to, że kraje te w XIV wieku były częścią składową królestwa węgierskiego i że Habsburgowie z tego tytułu po dziś dzień używają tytułu „królów Ramy“ (historyczna nazwa Bośni). Chorwaci ze swej strony żądają inkorporacyi Bośni do Chorwacyi z tytułu wspólności narodowej; wreszcie Austrya ma też swoje prawa ze względu na to, że przeważnie jej ofiarami kraj ten został nabyty.

To są strony wewnętrzne następstw aneksyi. Zanim co do tych punktów nastąpi porozumienie — a tak prędko ono nie nastąpi — na razie mają ludy Bośni i Hercegowiny zapowiedź konstytucyi, obejmującej wolność osoby, słowa i prasy, wolność wyznań, prawo stowarzyszania się i zgromadzeń i wybory kuryalne. Pod tym ostatnim względem proklamacya nie pozostawia żadnych złudzeń; niema mowy o powszechnem i równem prawie głosowania, lecz jest jakiś dziwoląg upstrzony podziałem wyborów według wyznania. To ostatnie postanowienie, będące unikatem w konstytucyach całego świata, można śmiało położyć na karb troski rządu austryackiego o katolików bośniackich, którym mimo ich znikomej mniejszości chciano zapewnić odrębną reprezentacyę, niezawisłą od większości prawosławno-mahometańskiej. Jeżeli do tego uprzywilejowanego ustawą stanowiska wyobrazimy sobie jeszcze „pomoc“ administracyjną w rodzaju praktyk wyborczych, tak dobrze biurokracyi austryackiej znanych, można mieć pojęcie, jak będzie wyglądał przyszły sejm bośniacki pod względem wyznaniowym.

Obok wewnętrznych trudności nie zabraknie też i zewnętrznych, wynikających z samowolnego złamania przez Austro-Węgry traktatu berlińskiego. Pod tym względem dyplomaci nasi nie mogą się chyba łudzić, znając usposobienie Rosyi, Anglii i Francyi. Naturalnie, że państwa te nie zechcą i nie będą mogły zmienić w czemkolwiek dokonanego faktu aneksyi, lecz zwyczajem dyplomacyi poszukają sobie kompenzaty. Nie w innym, tylko w tym celu Rosya proponuje zwołanie konferencyi mocarstw dla rewizyi traktatu berlińskiego. Rosya przy tej sposobności podnosi kwestyę zamknięcia cieśniny dardanelskiej dla przejazdu jej floty wojennej z morza Czarnego na Śródziemne; Francya zechce zapewne poszukać jakiegoś odszkodowania w Syryi; Anglia niewątpliwie zechce uregulować swoje stanowisko w Egipcie i na Cyprze; Włochy pomyślą o Trypolisie i o swym teściu czarnogórskim, — słowem, zacznie się wzajemna licytacya, której koszta zapłaci najsłabszy kontrahent: Turcya.

Nakoniec — pozostaje jako ostatni czynnik polityczny Serbia. Rząd serbski i naród serbski muszą czuć się upokorzonymi aneksyą krajów, które uważają za część swej ojczyzny i którą od 30 lat usiłowały dla swych celów zrewoltować. Propaganda serbska w Bośni i Hercegowinie bez wchodzenia w jej racyę była tym głównym powodem, który skłonił Austryę do zrobienia stanowczego kroku dla nadania przyszłym swym zarządzeniom charakteru zupełnej legalności. Serbia, nie bacząc na niestosunkowość swych sił, gotuje się — jak telegramy donoszą — do wojny. Mimo sympatyi, jaką można mieć dla usiłowań narodowych Serbii, wynik tej wojny nie jest wątpliwy; chodzi tylko o to, aby udało się ją zlokalizować, tj. nie dopuścić, aby stała się początkiem ogólnego pożaru, w którym spłonąć mogą większe i ważniejsze interesy ludów Austryi, aniżeli aneksya dwóch prowincyj.

Ks. Stojałowski u schyłku.

Stało się pod koniec żywota ks. Rublarza, kiedy go już brzemię czcigodnej starości stu-pudowym ciężarem ku ziemi pochyliło, iż sądzić jął dobre i złe na tej ziemi bożej. I sprawiedliwem okiem swem dojrzał gniazdo ohydy, przewrotności i przekupstwa w świątnicy Temidy i świętem zawrzał oburzeniem. I taki był jego lament w nowej biblii stojałowieckiej — w „Wieńcu-Pszczółce“ z ostatniego tygodnia (Nr. 41). „Ktokolwiek musi poszukiwać sprawiedliwości w sądach galicyjskich, a pleców nie ma, ten prawie zawsze sprawę najsłuszniejszą przegrywa“... „W sądach galicyjskich przy wymiarze sprawiedliwości wielką rolę odgrywa protekcya, to znaczy, kto ma plecy, może kraść, mordować, rabować, oszukiwać, a nic mu się nie stanie“.

Na tablicy spiżowej należałoby wyryć te święte słowa, o których prawdzie dowodnie przekonał się ks. Lampiarz na własnym nienagannym żywocie. Dziesiątki bowiem wymyka się apostoł stojałowiecki nieubłaganej ręce Sprawiedliwości — żyje w nieustannej rozterce z kodeksem karnym, sutanną prawie że się ociera o kryminał — jednak zawsze nieulękniony popełnia łajdactwo za łajdactwem, ufny, że majestat prawa gaśnie wobec znaczenia i wpływów jego osoby.

Foliały spraw karnych, wytaczanych przeciw ks. Rublarzowi urosły już w olbrzymie tomy, w potężną bibliotekę, a w dziale egzekucyjnym kilkunastu sądów jest nazwisko ks. Stojałowskiego gościem codziennym. Nie masz rzeczy, którejby mu już nie zajęto, nie masz szelmostwa, któregoby nie dokonał, a jednak jest właścicielem Domu polskiego i drukarni w Białej, pobiera dyety poselskie, a wierzyciele wściekają się ze złości, oszukuje i sprzeniewierza, a jednak sąd karny nie ma odwagi targnąć się na świątobliwego łotra.

Litania „czynów“ ks. Rublarza nieskończoną jest, jak nieskończoną jest pomysłowość jego i fantazya szantażysty. Spróbujemy przeto kilka kwiatków uszczknąć z tej łąki i okazać je w całem ich pięknie i nieporównanej osobliwości. Wspaniała wiązanka wyroków zalega sądy w zachodniej Galicyi, mocą których ks. Rublarz ma zwrócić pieniądze, pobrane od pobożnych pielgrzymów na bilety do Jerozolimy. Cholera przeszkodziła wtedy ks. pątnikowi dokonać tej pielgrzymki, przeto pieniądze schował, mówiąc stylem prawniczym, sprzeniewierzył — wszystko dla większej chwały swego stronnictwa.

Niejakiej Szafrańskiej miał proces wygrać, zabrał jej akta, wziął grubo zaliczki i dopiero sądownie ściągnięto i akta i zaliczki.

Pani Januszewskiej, wdowie biednej, która mu zaufała w zupełności, wydzierżawił grunt, przedtem już komu innemu wydzierżawiony i zabrał jej około 2000 K i dotąd trwa proces o to szelmostwo ks. Lampiarza.

Ale ks. Lampiarz był także naganiaczem emigracyjnym, chłopskim łupiskórem, jako agent firmy przewozowej „Austro Americana“. W myśl niewzruszonych swych zasad ks. Rublarz naciągał obie strony z niesłychaną wprawą i bezczelnością.

Zaledwie kilka miesięcy był agentem, a już firmę tę na 1800 K orżnął i sprawa poszła na tory sądowe.

Ks. Rublarz tak dalece oswoił się z sądem, że stale nie wszczynał żadnego interesu, któryby się echem nie odbił przed kratkami sądowemi.

Ale umiał sobie radzić.

Dziesiątki procesów karnych i cywilnych godziły w kieszeń i wolność osobistą ks. Lampiarza, ale pod opieką stańczykieryi czuł się bezpiecznym i służył im wiernie, jak pies, zyskując nietykalność wobec prawa dla swej osoby i mienia.

Kiedy egzekucye przytłoczyły go i groziły zabraniem mienia tak szlachetnie zebranego, uporał się ks. Rublarz szybko ze swą własnością. Dom swój kazał zapisać na siostrę swoją, drukarnię na sfingowane nazwisko jakiegoś Studenckiego i jakiejś nieistniejącej spółki. A władze popierały go, jak mogły. Nikt inny nie dostałby koncesyi na drukarnię na imię człowieka, którego w miejscu niema i który nią nie zarządza, ks. Rublarzowi za „usługi“ we wszystkiem wygadzano.

W ten sposób dochody z drukarni i z domu brał on, a płacić długów z tychże nie chciał, wymawiając się, że nie jest on właścicielem tychże. Składał też z czystem sumieniem przysięgę manifestacyjną, że nic nie posiada i nie zatail niczego z swego majątku.

Sądy wiedziały o jego szelmostwach, o tylu oszustwach i sprzeniewierzeniach, o tem, że zatail majątek, ale bały się wystąpić przeciw lokajowi Koła polskiego.

Dyety miał zajęte przez przyjaciół, potem przez siostrę własną i mógł swobodnie z nich korzystać. Kiedy jednak wierzyciele już go tak przydusili, że groziło skandalem, zjawił się, jak mesyasz dr Czajkowski z Przemyśla i sypał hojnie na wsze strony. Póki ks. Stojałowski miał jakieś znaczenie polityczne, póty mógł kpić sobie ze wszystkiego. W chwili decydującej rozwiązywał się wór stańczykowski i łagodził złe usposobienie wierzycieli i wprawiał ks. Rublarza w doskonały humor.

Ale na tem się nie ograniczył zacny wódz partyi chrześcijańsko-socyalnej i wróg korupcyi i protekcyi.

Z zasady nie płacił podatku, bo po cóż? Zaległości podatkowe rosły, aż wreszcie wsadzono poczciwemu patrowi sekwestra. Ale tu znów zabrał głos Jego Ekscelencya minister Korytowski i sekwestra usunął, a ksiądz Lampiarz znów odetchnął spokojnie.

W międzyczasie jednak zmieniła się konstelacya polityczna — ks. Stojałowski stracił zupełnie wpływ swój i stał się stańczykom zbyteczny — zwłaszcza, że zaczął usługi świadczyć narodowym demokratom. A z tą chwilą skończyła się dotychczasowa protekcya i opieka c. k. rządu i autonomii.

Znów wierzyciele wleźli na kark jegomości i lada chwila wyleci ks. Judasz z własnego domostwa.

Przeto rozpoczął kampanię przeciw korupcyi sądowej i systemowi protekcyi we „Wieńcu“ — a w sejmie rozgrzmiał potężnym głosem oskarżenia.

Jeszcze dalej poszedł ks. korupcyonista — ośmielił się targnąć na nietykalność ustroju burżuazyjnego i podać w wątpliwość konieczność jego istnienia. I kiedy dziś piorunuje na lichwę, korupcyę, protekcyę i wyzysk, to każdy świadomy jego sprawek rozumie, iż utrata łaski stańczykowskiej boli dotkliwie cnotliwego patra i że jestto krzyk konającego.

Nowy Dom Robotniczy na Sląsku.

Do pokaźnego szeregu Domów Robotniczych na Śląsku przybył znów jeden nowy. W Olbrachcicach odbyło się w niedzielę 4 b. m. przy wspaniałej pogodzie uroczyste otwarcie pięknego, okazałego Domu Robotniczego, świeżo wystawionego przez robotniczą Spółkę spożywczą w Stonawie.

Z Karwiny, Stonawy, Górnej i Średniej Suchy, Cierlicka i innych sąsiednich miejscowości przybyły do Olbrachcic deputacye organizacyj robotniczych z chorągwiami i muzykami. Tłumy odświętnie odziane z czerwonymi kwiatami, dziewczęta w bieli, czerwone sztandary — wszystko to razem składało się na malowniczy obraz. Pod gołem niebem zgromadziło się po południu parę tysięcy ludzi. Przewodniczył zgromadzeniu starszy Kasy brackiej tow. Brzózka. Tow. poseł dr Kunicki serdecznie przywitał zebranych, podnosząc w swem przemówieniu dalsze cele organizacyi spółdzielczej. Sprawozdanie parlamentarne złożył tow. poseł Daszyński, charakteryzując politykę Koła polskiego i haniebne zachowanie się ks. Londzina w sprawach lud śląski najżywiej obchodzących. Tow. Bonczek omawiał następnie zadania i środki rozwoju organizacyi spółdzielczej, występując przeciw zaściankowości i egoizmowi poszczególnych grup, usiłujących rozbić piękną organizacyę spółdzielczą na Śląsku. Po przemówieniu tow. Kwiatka nastąpiły gratulacye delegatów okolicznych organizacyj robotniczych politycznych, zawodowych i spółdzielczych.

Wieczorem w pięknej i świątecznie udekorowanej sali nowego Domu Robotniczego, pełnej strojnego ludu śląskiego, odbyło się przedstawienie amatorskie, a potem ochocza zabawa.

Za parę tygodni nastąpi uroczyste otwarcie wielkiego Domu Robotniczego w Trzyńcu.

Z przeszłości bliskiej, a ciemnej.

(Szymon Askenazy: „Łukasiński“. Tom I. Warszawa 1908 r.).

(Dokończenie).

IV.

Policya tajna pojawiła się po raz pierwszy w Polsce, jako dzieło najazdu, jako robota rosyjskiej ambasady i jedynie obcym rządom świadczyła usługi. Za Księstwa Warszawskiego służyła ona jedynie wojennym potrzebom. Ale w pierwszej zaraz chwili po zajęciu Księstwa przez wojska rosyjskie pomyślano o jej wznowieniu dla politycznych celów, podniosła się zmora szpiclostwa, by nieustanne święcić tryumfy. Tutaj na gruncie ujarzmionego kraju wypróbowała carska Rosya po raz pierwszy środki, których miała użyć następnie dla zdławienia „kramoły“ we własnym kraju; tutaj wprowadzano naśladowane na wzorach francuskich urządzenia, by przeszczepić je następnie na grunt cesarstwa; tutaj narodził się na sławny żywot „Oddzielny korpus żandarmów“. Z pogwałceniem konstytucyi Królestwa, z pominięciem prawnych jego władz, płynęła na nie z Petersburga cała rzeka szpiegostwa, znieprawienia, prowokacyi, kierowana wciąż biegłem okiem „pana senatora“. I znowu wiele, bardzo wiele nauczyć mogą te karty książki Askenazego, mówiące o tej robocie najezdniczej, ujarzmiającej i zatruwającej kraj pozornie wolny.

Gdy czytamy rozdział o policyi tajnej, mimowoli przypominają się niedawne rewelacye Bakaja o warszawskiej „ochranie“. Zmieniły się czasy, zmienili się ludzie, ale galerya zbrodniarzy, tworzących policyę tajną, nie zmieniła się ani na jotę. Te same zbrodnie, okrucieństwa, rozboje i grabieże; te same oszustwa, rozmyślne wprowadzanie się w błąd, walki wzajemne i policye tajne, tajniejsze i najtajniejsze, szpiegujące się wzajemnie, śledzeni ministrowie, jak Lubecki, śledzony „pan senator“ Nowosilcow, śledzony sam naczelnik policyi — Rożniecki. Śledzony sam wielki książę. Otwierane w „czarnych gabinetach“ wszystkie listy prócz jednych tylko — listów księżnej Łowickiej, żony Konstantego. Przed oczyma czytelnika przesuwa się szereg postaci — od Rożnickiego począwszy, tęgiego generała, mężnego ongi kościuszkowskiego, legionowego i napoleońskiego żołnierza, pięć razy ranionego, obsypanego krzyżami zasługi — z tem wszystkiem hulaki, karciarza, złodzieja grosza publicznego, zwyrodniałego rozpustnika, okrutnika, pastwiącego się potwornie nad dziewczętami, zawleczonemi do jego rezydencyi... Dalej Lubowidzki — syn Targowiczanina, nędznik gorszy jeszcze; dalej Makroty, Szleje, Birnbaumy... Tych to nie działacze państwowi w rodzaju Zawadzkiego, Sobolewskiego, Wincentego Krasińskiego; tu prototypy Grünów i Konstantinowych... Niejeden z nich skończy też pod dobrze — nie od kuli, ani bomby spiskowców, ale „niefortunnym i konopnym sposobem“ — jak wykwintnie wyraża się historyk.

Są to przeważnie Polacy. Nie rewolucya dopiero obecna i jej klęska zrodziła przemożną, zaraźliwą, zabójczą zdradę. Zaraczki jej wytwarzały się nieustannie od tak dawna, jak dawno istniały rządy rosyjskie w Polsce. Mieli swoich prowokatorów patryoci polscy za Królestwa Kongresowego, jak mieli swoich spiskujący przeciw Austryakom Włosi przedtem i później.

„Policya tajna — zamyka Askenazy pierwszy tom swego dzieła — zasobna, ludna, wyćwiczona, prowadzona przez głowaczów w swym zawodzie nieposolitych, wyobrażała siłę poważną. Zreorganizowana w r. 1821, spuszczona ze smyczy, pognana zrazu tropem spiskowym za drobną akademicką zwierzyną, już trafiała na świeże ślady Wolnomularstwa Narodowego, już po nich biegła. W tej samej chwili Łukasiński, zawracając ponownie na owe ledwo zatarte przez siebie ślady, zakładał Towarzystwo patryotyczne“.

Na dzieje Towarzystwa i jego twórcy czekamy z zapartym tchem, pewni, że przyniosą nam one znowu ogrom faktów nieznanych a doniosłych, a co więcej, niejedną myśl głęboką... Przedewszystkiem zaś będą one nowym a niezmiernie ważnym dokumentem dla historyi polsko-rosyjskiej — sielanki.

St. Zawierucha.

Listy warszawskie.

Warszawa, 6 października.

Tragedya w Glince.

Dzienniki tutejsze podały już wiadomość o tragicznej śmierci bojowców P. P. S. (F. R.) we wsi Glince pod Ostrowcem, opisując ten fakt zupełnie niezgodnie z rzeczywistością *). Rzecz miała się w następujący sposób:

Dwóch bojowców z Ćmielowa — Julian Cielecki i Władysław Leśkiewicz — od dłuższego już czasu z wielkim tylko trudem unikało aresztowania, gdyż policya deptała im po piętach. Postanowili ostatecznie wynieść się z okręgu ostrowickiego, i na ten cel otrzymali od organizacyi miejscowej po 40 rubli. Dnia 27 września wyszli z Ostrowca wraz z jeszcze jednym towarzyszem, aby przenocować na wsi u któregoś z chłopów. Towarzysze Cielecki i Leśkiewicz udali się do Glinki, trzeci ich współtowarzysz poszedł do innej wsi. Strażnicy w towarzystwie żołnierzy, którzy ich śledzili, dopadli tego trzeciego na szosie, rozbroili go i aresztowali, żądając, aby wskazał, dokąd się udali jego współtowarzysze. Prawdopodobnie pod wpływem bicia uległ ich żądaniom i zaprowadził policyę do Glinki. Tow. Cielecki i Leśkiewicz spostrzegli nadchodzących za późno, aby się im wymknąć, to też urządzili zasadzkę w chałupie, w której mieli nocować, i przywitali napastników strzałami browningów.

*) Podaliśmy tę wiadomość za prasą warszawską w nrze 277 „Naprzodu“. (Red. „Naprz.“)

wymi, zabijając jednego ze strażników i raniąc drugiego. Napastnicy cofnęli się i posłali po większy oddział wojska do Ostrowca, bacząc na razie, aby się im oblężeni nie wymknęli. Gdy wojsko nadeszło, rozwiązali pojmanemu ręce i kazali mu udać się do oblężonych w charakterze parlamentaryusza z przedstawieniem, aby się poddali, gdyż są zewsząd otoczeni.

W chałupie według świadectwa jej gospodarza wywiązała się między oblężonymi bojowcami a wysłańcem policyi następująca rozmowa. Oblężeni spytali go, czy ma browning i ofiarowali mu zapasowy, sądząc, że przyłączy się do nich. Gdy przybyły odpowiedział, że nie chce bronić się, bo się poddał, i kiedy ujawniła się jego zdrada, bojowcy położyli go trupem i zawiadomili oblegających, że się żywcem nie poddadzą. Rozpoczęło się więc ostrzeliwanie chałupy, w której się znajdowali. Bojowcy odpowiadali strzałami, dopóki im starczyło nabojów, powstrzymując oblegającą rotę żołnierzy do godz. 11 wieczór (oblężenie rozpoczęło się przed zmrokiem). I dotrzymali słowa, zabijając się ostatniemi, jakie im jeszcze pozostały, kulami. Wojsko ujęło ich trupy... Nie poddali się żywcem! *Swój.*

Po aneksyi Bośni i Hercegowiny.

W kraju.

Sarajewo. Proklamacya do mieszkańców Bośni i Hercegowiny została przez władze i naczelników miast oraz innych miejscowości w całym kraju równocześnie ogłoszoną i także wojsku zakomunikowaną. Ludność miejska i wojska przyjmują proklamacyę spokojnie. Nie przyszło do żadnych demonstracyj.

Sarajewo. Rada miejska odbyła wczoraj po południu uroczyste posiedzenie i wysłała telegram hołdowniczy do cesarza. Wieczorem dano 101 strzałów armatnich. Miasto było iluminowane. Na ulicach panował ożywiony ruch.

Z wszystkich stron kraju wysyłają gminy i korporacye hołdownicze depesze do cesarza i ministra wspólnego skarbu. W całym kraju panuje spokój.

Uwiadomienie zagranicy.

Paryż. Austro-węgierski ambasador hr. Khevenhüller wręczył ministrowi spraw zagranicznych Pichonowi wczoraj po południu notę cyrkularną w sprawie opuszczenia Sandżaku Nowy Bazar i rozszerzenia zwierzchności cesarza Franciszka Józefa na Bośnię i Hercegowinę.

Petersburg. Austro-węgierski ambasador Berchtold wręczył wczoraj osobiście w ministerstwie spraw zagranicznych notę Austro-Węgier w sprawie Bośni i Hercegowiny i odbył dwie długie konferencye z pomocnikiem ministra spraw zagranicznych Czarikowem.

Berlin. „Reichsanzeiger“ donosi, że cesarz Wilhelm przyjął wczoraj w Rominten ambasadora austryacko-węgierskiego Szögenyi-Maricha i miał z nim długą konferencyę.

Konstantynopol. „Tanin“ ogłasza interwiew z ambasadorem austryackim Pallavicinim, który motywuje postępowanie Austryi w sprawie Bośni i Hercegowiny i przypomina krwawe ofiary, poniesione przez Austryę w r. 1878 w tych prowincyach.

To samo pismo ogłasza interwiew z ambasadorem niemieckim Marschallem, który oświadcza, że Turcya przez postąpienie Austryi nic nie straciła.

Kroki Serbii.

Belgrad. Rząd serbski wystosował do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, energiczny protest przeciw aneksyi Bośni i Hercegowiny z prośbą o sprawiedliwość i ochronę ludności serbskiej. Serbia może tylko w przywróceniu pierwotnego stanowiska Bośni i Hercegowiny znaleźć zupełne zadowolenie. Gdyby to było niemożliwem, żąda Serbia odpowiedniego odszkodowania, celem zabezpieczenia niezawisłości życia państwowego i warunków dla narodowego rozwoju ludu serbskiego.

Usposobienie ludności jest nadzwyczaj wzburzone. Przywódcy polityczni i dzienniki jednomyślnie występują za zajęciem energicznego stanowiska na rzecz serbskiej ludności w Bośni, a przeciw Austro-Węgrom, aby przez to spowodować interwencyę Europy.

W kołach rządowych oświadczają, że zwołana na sobotę skupsztyna rozwiąże definitywnie wszystkie kwestye. Jak dzienniki donoszą, ma nastąpić rekonstrukcya gabinetu w ten sposób, że nowy rząd miałby być utworzonym z członków wszystkich stronnictw politycznych. Przez to akcya rządu ma się oprzeć na jednomyślnem zaufaniu całego narodu. Jako przyszłego prezydenta gabinetu wymieniają Pasicza.

Belgrad. Rada ministrów przeznaczyła z kasy państwa pięć milionów na pierwsze potrzeby wojskowe. Manewry przerwano. Tutejsi kupcy oświadczyli, że gotowi są złożyć znaczne ofiary na wojnę.

Nad rzeką Drtiną **zmobilizowano już część armii serbskiej.** W kasie, jak twierdzą ze źródła serbskiego, znajdują się wielkie zapasy gotówki na wypadek wojny.

Belgrad. W konaku odbyła się wczoraj narada, na której miało nastąpić rozstrzygnięcie o pokoju lub wojnie. W radzie brali udział reprezentanci cywilnych władz i wojskowych, a także przywódcy stronnictw politycznych. Sytuacya tak się przedstawia, że jeżeli Austrya odmówi udziału w kongresie europejskim, **wojna będzie nieuniknioną.**

Protest Czarnogóry.

Cetynia. Rząd wystosował do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, notę z oświadczeniem, że uważa aneksyę Bośni i Hercegowiny za pogwałcenie traktatu berlińskiego. Gdyby mocarstwa aneksyę uznały, Czarnogóra uważa się za zwolnioną od wszelkich zobowiązań, wypływających z traktatu berlińskiego.

Po ogłoszeniu niezawisłości Bułgaryi.

Kroki Turcyi.

Konstantynopol. Wczorajsza popołudniowa rada ministrów uchwaliła **mobilizacyę** 1, 2 i 3 korpusu, ale dotyczące „irade“ jeszcze się nie pojawiło. Szósta dywizya została przeniesioną z Naslic do Monastyru, a 17-ta z Saloniki do Seres.

Konstantynopol. Słychać, że ostatnia rada ministrów uchwaliła zarządzić **częściową mobilizacyę.**

Paryż. Tutejszy ambasador Naum basza wręczył ministrowi spraw zagranicznych Pichonowi protest przeciw proklamacyi niezawisłości Bułgaryi. W proteście tym prosi mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim o zwołanie konferencyi, celem przywrócenia legalnego porządku w Bułgaryi i Rumelii wschodniej. Porta ze względu na ogólny interes i jednomyślną potrzebę pokoju zaniechała użycia siły dla obrony swoich praw; protestuje jednakże przeciw naruszeniu traktatu berlińskiego i zastrzega sobie wszystkie prawa jej w tym traktacie przyznane.

Konstantynopol. Dzienniki ormiańskie donoszą, że komitet ofiarował Porcie na wypadek wojny 40.000 ochotników.

Kolonia. Berliński telegram „Kölnische Zeitung“ donosi, że wczorajsze wiadomości o przesileniu na Wschodzie są korzystniejsze i że Turcya nie ma zamiaru wypowiedzenia wojny. Pismo to wywodzi, że dla Niemiec królestwo bułgarskie na razie nie istnieje.

Co mówią młodoturcy?

Konstantynopol. Oficyalny organ komitetu młodotureckiego wywodzi, że armia turecka jest dość silną, ażeby się zmierzyć z Bułgaryą.

Także dzienniki wychodzące w Pera spodziewają się, że nie przyjdzie do wojny. Niektóre dzienniki oświadczają, że mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, załagodzą spór z Bułgaryą. W podobny sposób wyrażają się pisma ormiańskie. Dzielnica Pera, Galata i Stambuł zachowują się spokojnie mimo krążących sensacyjnych wiadomości i pogłosek wojennych.

Konstantynopol. Wczoraj około godziny 3 po południu kilkuset mahometan, między tymi duchowni, pociągnęło pod Ildiz. — W pierwszej chwili mówiono, że żądają oni wojny, później obiegały o tej demonstracyi rozmaite wersye, między innemi, żądali, aby wszystko powróciło do dawnego stanu. Także z prowincyi nadchodzą podobne wiadomości.

Konstantynopol. Krążące tutaj sensacyjne pogłoski o mających nastąpić krwawych wypadkach, są — jak się zdaje — zupełnie nieuzasadnione.

Minister angielski o sytuacyi.

Londyn. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Grey wygłosił wczoraj mowę o przesileniu na Wschodzie. Nie możemy — oświadczył on — przyznać żadnemu z mocarstw prawa jednostronnych zmian między narodowych traktatów, bez zgody mocarstw podpisanych na traktacie, bo podkopałoby to zaufanie do umów międzynarodowych. Grey nie sądzi jednak, aby to, co dotąd się stało, zakłócić mogło spokój, albowiem materyalne i pozytywne zmiany w gruncie rzeczy nie są tak daleko idące. Bułgarya dotąd posiadała zupełną autonomię, a między autonomią a niezależnością niema tak wielkiej różnicy.

Usiłowane wysadzenie magazynu prochu.

Zofia. Aresztowano tu 4 osoby, podejrzane o napad na magazyn prochu w Zofii. Wszyscy są Serbami, jeden jest podoficerem serbskim.

Stosunek liczbowy armij bułgarskiej i tureckiej.

W Bułgaryi wprowadzona została powszechna służba wojskowa 30 grudnia 1880 r. Armia składa się z 9 dywizyj piechoty, obejmujących łącznie 36 pułków piechoty, z których każdy dzieli się na 2 bataliony i 9 kompanij konnej infanteryi; dalej — z 3 brygad kawaleryi po 10 pułków, dziewięciu pułków artyleryi polnej z 9 bateryami po 6 dział, jednego pułku artyleryi górskiej z 9 bateryami po 4 działa, 3 batalionów artyleryi fortecznej, 9 batalionów pionierów i 1 batalionu kolejowego. Siła armii w stanie pokojowym przedstawia 3551 oficerów i urzędników, 58.427 szeregowców, 8238 koni i 360 dział zaprzęgowych. W czasie wojny siła ogólna armii ma wynosić: 186.048 szeregowców piechoty, 4404 szeregowców kawaleryi, 40.400 koni i 1080 dział zaprzęgowych. Razem z pospolitem ruszeniem liczebność armii dosięga 300 000 ludzi.

Liczebność armii tureckiej nie da się oznaczyć nawet w przybliżonych cyfrach. Armia dzieli się na 7 korpusów, z których każdy w czasie wojny ma 1 dywizyę liniową, 1 dywizyę obrony krajowej i 1 dywizyę pospolitego ruszenia. Korpus dzieli się w czasie pokoju na 2 dywizye piechoty, z wyjątkiem drugiego korpusu, mającego 4 dywizye, i trzeciego, mającego 7½ dywizyj. Skład wojska jest następujący: 121 pułków piechoty z 364 batalionami, 42 pułków kawaleryi i 63 pułków milicyi konnej (hamidyi), 35 pułków artyleryi polnej z 271 bateryami i 146 kompanij artyleryi fortecznej. W armii rezerwowej (obrony krajowej) jest 535 batalionów. Siła armii w czasie pokoju wynosi w przybliżeniu 20 000 oficerów i 160—200 tysięcy żołnierzy. W czasie wojny ogólną liczebność armii podają na 1,500 000, a mianowicie: wojsk liniowych („nizam“) 410.000, obrony krajowej („redif) 600.000, rezerwy („ilane“) 350.000 i pospolitego ruszenia 100.000 ludzi. Według innych ocen liczebność armii tureckiej w czasie wojennym wynosi najwyżej milion ludzi i 1512 dział. Zupełnie wyćwiczonemi z tej ogólnej liczby są tylko 505.000 piechoty, 25.000 kawaleryi i 68.000 innych rodzajów broni. Lecz nawet według tego ostatniego obliczenia siła armii tureckiej przedstawia się poważnie; dodać tu tylko należy, że obrona państwa i wiele innych interesów, wymagających obsadzenia granic, czynią niemożliwem skoncentrowanie całej tej siły w jednym punkcie.

Powyższe dane podaje prasa wiedeńska. Londyński „Times“ natomiast przedstawia stosunek sił wojennych poważniejszych państw w nieco odmiennem świetle. Armia turecka rekrutuje się wyłącznie z ludności muzułmańskiej, której w Turcyi europejskiej jest niewiele i najznaczniejszy kontyngent sił wojskowych musianoby powołać z Azyi. Można więc wyobrazić sobie ile czasu i zachodów wymagałaby mobilizacya w Turcyi. Tak naprzykład, rezerwa trzeciego korpusu, znajdującego się w Mitrowicy, musiałaby przybyć z Aidinu i Anatolii, odległych o 700 kilometrów. W tych warunkach przeprowadzenie mobilizacyi będzie wymagało sześciu tygodni, podczas gdy w Bułgaryi siły wojskowe mogą być zmobilizowane w 6 dniach. Znaczy to, że przez pierwszy miesiąc wojny Turcya mogłaby wystawić przeciw 240.000 Bułgarów, nie więcej jak 150.000 ludzi.

„Gdyby Bułgary pozwolono na to“, kończy „Times“, „mogłaby stanąć pod murami Konstantynopola, zanim Turcya zdołałaby stawić jakikolwiek skuteczny opór“.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo socyalistów przy wyborach do parlamentu w Szwecyi. Ostatnie wybory do parlamentu szwedzkiego przyniosły zwycięstwo nietylko socyalistom, lecz całej demokracyi. Socyaliści zdobyli 33 mandaty, to jest o 6 mandatów więcej, niż przedtem. Wynik to świetny, jeśli się zważy, że system wyborczy wymaga od każdego wyborcy 800 koron rocznego dochodu i pozbawia przez to praw wyborczych masy biednej ludności robotniczej. Równocześnie w nowym parlamencie punkt ciężkości przesunął się ku lewicy. Liberali, którzy mieli dawniej 90 mandatów, zyskali obecnie więcej niż sto, skutkiem czego lewica liczy obecnie 140 posłów, przy ogólnej liczbie 250 i stanowi pewną większość; dawniej zaś miała zaledwie 100 mandatów i pozostawała zawsze w mniejszości.

Te świetne wyniki są do zawdzięczenia głównie wspaniałej organizacyi ekonomicznej i politycznej szwedzkiej klasy robotniczej. Szwecya, obok Danii, przedstawia największy odsetek zorganizowanych robotników na całym świecie. Na wynik wyborów wpłynął też swą niezmordowaną pracą popularny wśród robotników tow. Hjalmar Branting, przywódca socyalizmu szwedzkiego.

O świadomości szwedzkiego proletaryatu świadczy fakt, że ogólna liczba 33 posłów socyalistycznych składa się przynajmniej w dwóch trzecich częściach z robotników zorganizowanych, sekretarzy związków zawodowych i t. p. Reszta — to przeważnie byli nauczyciele i dziennikarze partyjni. Poraz pierwszy klub socyalistycznych posłów w Szwecyi ma w swym składzie kilku chłopów. Zresztą z całego klubu jeden tylko tow. Branting pochodzi z burżuazyi i ma wykształcenie uniwersyteckie.

Dzięki tak poważnej zmianie w składzie parlamentu, towarzysze szwedzcy spodziewają się przeprowadzić wiele ważnych reform, działając wspólnie z liberałami, którzy w Szwecyi nie są w niczem podobni np. do niemieckich. Silną przeszkodę dla tych dążności stanowi Izba wyższa, składająca się w olbrzymiej większości z konserwatystów. Jednak zdecydowana większość demokratyczna parlamentu zmusi ich do ustępstw. Szwecya wstąpiła więc obecnie w okres przyspieszonego rozwoju demokracyi i stoi w przededniu ważnych przeobrażeń politycznych.

Z walki endeckich organów.

Równocześnie w dwóch walczących ze sobą warszawskich organach rozbitego obozu narodowo-demokratycznego: w lejborganie p. Dmowskiego, „Głosie warszawskim“ i w dzienniku secesyi, „Gońcu“, ukazały się artykuły ściśle ze sobą związane.

„Goniec“ między innemi pisze:

„Narobili nasi politycy moc błędów, zepchnęli sprawę naszą i na trzęsawiska i na bezdroża, niechże opamiętają się wreszcie. Przecież kadencya ich kończy się dopiero za cztery lata. Czyżby naród nasz musiał jeszcze tak długo ponosić skutki podobnej polityki? Czyż politycy nasi nie zdobędą się na szczerość w stosunku do ogółu, nie powiedzą wyraźnie — kim są, na jakiem stoją stanowisku? czyż nie zmienią swej taktyki, na przyszłość nie zaprzestaną reklamiarstwa? — Przecież ogół nie jest już ślepy, widzi, że szeregi wasze rzedną, że opuszczają was już nie jednostki, ale całe grupy, całe odłamy. Przecież to nie ukryje się, przeciwnie, ujawni się w całej nagości! A wówczas nie będzie już mowy o odwrocie“.

Jakby przeczuwając ten atak, „Głos warszawski“ w bardzo łzawym artykule piętnuje „złe uczucie“ radości z cudzego kłopotu i swego wodza Dmowskiego broni już w sposób niezbyt dumny... Na bezrybiu i rak ryba!

„Z chwilą, gdy się otwarły przed nami wąskie choćby ramy jawnego życia politycznego, z tą chwilą na widownię wypłynąć musiały nazwiska jednostek, które w tej dziedzinie autorytet sobie zdobyć potrafiły. Można, oczywiście, dowodzić, że jest to autorytet niezasłużony. Ale przy zwalczaniu danego autorytetu, danej jednostki kierowniczej, trzeba równocześnie gruntować autorytet inny, trzeba z góry być przygotowanym na to, że po rolę kierowniczą sięgnąć musi jednostka inna. Rola jednostek wybitnych w polityce nie wyklucza czynnego współdziałania i kontroli ze strony jak najszerszych sfer społeczeństwa. Ale brak tych jednostek wybitnych, brak uznanych w społeczeństwie autorytetów, spychanie w szeregi bezimiennej masy każdego, kto się ponad przeciętny poziom wynieść potrafił, jest dla społeczeństwa większem bodaj nieszczęściem, aniżeli pewna preponderancya wpływu jednostki w działaniach zbiorowych.

Złem uczuciem jest zarówno radość złośliwa z niepowodzenia jednostki, gdy występuje ona, jako rzecznik sprawy publicznej, jak i zawiść, którą drażni wpływ i znaczenie, jakie dana jednostka w społeczeństwie sobie zdobyła“.

Jakże daleki ten ton minorowy od dawnych przechwałek i dawnej pychy!

Delegacye wspólne.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Na konferencyi delegatów austryackich zgodzono się, aby dr Madeyski został przewodniczącym, a dr Fuchs zastępcą przewodniczącego.

Do komisyi petycyjnej wyznaczono Bombę; do komisyi dla spraw zagranicznych hr. Dzieduszyckiego, dra Głąbińskiego i Wasilkę; do komisyi wojskowej Kozłowskiego, Petelenza i Cieglińskiego; do finansowej Kozłowskiego, Ruebenbauera i Petelenza.

Postanowiono, aby bar. Aehrenthal już dziś po południu, zamiast jutro, wygłosił „exposé“ o polityce zagranicznej, aby w ten sposób umożliwić rychłą manifestacyę w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny. Sądzą, że dyskusya nad exposém potrwa do poniedziałku.

Delegaci słoweńscy i chorwaccy połączyli się w jeden „klub słoweńsko-chorwacki“; prezesem wybrano Sustersicza, zastępcą Biankiniego.

Budapeszt. Delegacya austryacka zebrała się dziś przed południem i wybrała prezydentem dra Madeyskiego a wiceprezydentem dra Fuchsa.

Dr. Madeyski podziękował za wybór i z zadośćuczynieniem podniósł fakt wcielenia Bośni i Hercegowiny do monarchii.

Minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal wniósł przedłożenie rządowe.

Po wyborze komisyi uchwalono, aby komisya dla spraw zagranicznych zebrała się dziś o godz. 4½ po południu celem wysłuchania „exposé" ministra Aehrenthala, poczem posiedzenie zamknięto.

Przeciw aneksyi.

Budapeszt. Delegat Biankini zgłosił interpelacyę, protestującą przeciw wcieleniu Bośni i Hercegowiny do monarchii, bez równoczesnego rozwiązania kwestyi chorwackiej i wcielenia Dalmacyi do Królestwa chorwackiego.

Wspólny budżet.

Budapeszt. Rząd przedłożył wspólny budżet, wynoszący 406,840.000 koron. Z tego przypada na ministerstwo spraw zagranicznych 13½ miliona, na wojsko 324 milionów, o 13 milionów więcej, niż w r. ubiegłym.

Przyjęcie u cesarza.

Budapeszt. W południe członkowie delegacyi austryackiej udali się do zamku królewskiego i zostali przyjęci przez cesarza.

Prezydent Madeyski wypowiedział przemowę, w której wspomniał, że postanowienie cesarskie co do aneksyi Bośni i Hercegowiny w całem państwie przyjęto z wielkiem zadośćuczynieniem. Następnie wykazał, że świadomość we własne siły zapewni monarchii szacunek i utrzyma pokój europejski. Wkońcu wspomniał mówca o jubileuszu cesarza.

Odpowiedź cesarza.

Zapewnienia wiernej lojalności dla mojej osoby napełniają mnie żywem zadowoleniem i gorącą wdzięcznością. Zebranie się delegacyi następuje tym razem równocześnie z zdarzeniem, które oznacza zabezpieczenie obecnego stanu posiadania monarchii, czyniąc węzeł, łączący Bośnię i Hercegowinę od 30 lat z monarchią nierozerwalnym. Ludność może teraz być z pożytkiem powołaną do współdziałania w sprawach krajowych i można przystąpić do stworzenia odpowiadających jej potrzebom urządzeń konstytucyjnych.

Staje się to możliwem, jeżeli stworzy się jasne i niedwuznaczne stanowisko prawne dla obu krajów.

Przez wycofanie wojsk z Sandżaku Nowy Bazar daje się zarazem niezbity dowód, że nasza polityka nie dąży do zdobyczy terytoryalnych poza obecny stan posiadania. Należy się spodziewać, że to zrzeczenie się na korzyść Turcyi znajdzie w Konstantynopolu uznanie i wyjdzie na korzyść dla naszych przyszłych stosunków.

Dalszy rozwój Turcyi po zwrocie, który tam nastąpił, śledzimy owiani najlepszemi życzeniami dla konsolidacyi i wzmocnienia tego państwa. Mocarstwa przejęte wyłącznie pokojowymi zamiarami, starają się istniejące trudności złagodzić i usunąć we wzajemnem porozumieniu.

Dzięki sojuszowi z Niemcami i Włochami i przyjacielskim stosunkom z innemi mocarstwami Austro-Węgry mogą wybitnie współdziałać w utrzymaniu pokoju.

To zadanie, które odpowiada położeniu monarchii w Europie i jej tradycyom, może ona tylko skutecznie spełnić, jeżeli jest potężną i uzbrojoną. Ufając, że panowie przedłożenia rządu, dotyczące organizacyi siły zbrojnej lądowej i morskiej, w tym duchu badać będziecie, witam was serdecznie.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 8 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Wrześniowski uzasadniał wniosek o utworzenie we Lwowie krajowej dyrekcyi kolejowej, którejby podlegały wszystkie linie kolejowe w Galicyi.

Wniosek ten odesłano do komisyi kolejowej.

Poseł Adam uzasadniał wniosek o zmianę ustawy o Radzie szkolnej z r. 1905. Podnosił on, że dążyć należy do niezawisłości szkolnictwa od ustawodawstwa centralnego i od ministerstwa oświaty. Zanim to się jednak stanie, należy uczynić wszystko, aby wyczerpać te kompetencye, jakie nam w obecnym ustroju szkolnictwa przysługują.

We wniosku mowcy idzie o to, aby przez sam skład zapewnić Radzie szkolnej możliwą niezależność i zabezpieczyć w niej żywioł autonomiczny wobec czynników, które w Radzie szkolnej reprezentują urząd.

Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Poseł Jahl motywował wniosek o utworzenie w Jarosławiu szkoły technicznej dla mechaniki i elektrotechniki.

Po odpowiedzi komisarza rządowego hr. Łosia na interpelacyę w sprawie braku techników przy władzach politycznych w Galicyi posiedzenie zamknięto.

Następne dziś o 10 rano.

Lwów, 8 października.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10·25.

Poseł Stapiński wniósł interpelacyę w sprawie zajść we Lwowie w dniu 29 września.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zastępca marszałka radca dworu Pilat złożył oświadczenie imieniem wydziału krajowego, celem usprawiedliwienia go z zarzutu, który mu na wczorajszem posiedzeniu uczynił poseł Adam w sprawie wyboru delegatów do Rady szkolnej krajowej.

Z porządku dziennego odesłano różne wnioski do komisyi administracyjnej, poczem nastąpiła ożywiona dyskusya nad sprawą szkoły ogrodowej w Tarnowie.

Sprawozdawca komisyi bar. Brunicki odczytał dotyczące wnioski, poczem poseł dr Tertil zaznaczył, że szkoła ta będzie nie jako szkołą średnią i żądał, aby uchwalone już dla tej szkoły inwestycye nie pozostały teoryą, lecz aby przez wstawienie do budżetu odpowiedniego kredytu dano rękojmię, że te inwestycye będą rzeczywiście przeprowadzone.

Mowca wniósł rezolucyę, wzywającą wydział krajowy, aby zaraz przystąpił do czynności przygotowawczych, celem wykonania inwestycyi, jak wodociągów, zakupna drugiej pary koni, szklarni itd.

Poseł Męciński sprzeciwił się rezolucyi, gdyż szkoła rozwija się korzystnie.

Po przemówieniu posła Stapińskiego i członka wydziału kraj. Pilata przyjęto wnioski komisyi, a rezolucye posła Tertila odrzucono.

Nastąpiła

dyskusya kolejowa.

Po przemówieniu sprawozdawcy dra Kolischera, zabrał głos poseł Halban, żaląc się na zaniedbanie przez zarząd kolejowy interesów nafciarstwa w Drohobyczu i Borysławiu.

Poseł Staruch skarżył się na lichotę wagonów kolejowych w Galicyi i postawił wezwanie do rządu, aby zabrał liche wagony i dał Galicyi wagony w dobrym stanie.

Posiedzenie trwa dalej.

Przegląd społeczny.

W strejku krawców żydowskich w Krakowie z konfekcyi damskiej, o którym pisaliśmy wczoraj, bierze udział 142 robotników i robotnic. Majstrowie chcąc się ratować przed ruiną grożącą im wobec pełnego sezonu sprzyjającego strejkowi, biorą do warsztatów chałupników, którzy naturalnie dawno zapomnieli rzemiosła krawieckiego, bo sami zatrudniają robotników, obecnie strejkujących. Manewr ten okazuje się bezcelowym, gdyż robota chałupników nie da się użyć.

Strejkujący są wszyscy zorganizowani, usposobienie dobre. Strejk mogą przetrzymać nawet parę tygodni.

Strejkujący żądają 9¼ godzinnego dnia roboczego, a nie 10 godzin jak podaliśmy wczoraj.

KRONIKA.

Kraków, 8 października.

Nowiny krakowskie.

Inauguracya roku szkolnego na uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się w sobotę 10 b. m. w auli. Prorektor ks. Gabryel odczyta sprawozdanie z roku ubiegłego, poczem rektor Fierich wygłosi pierwszy wykład o sądach polubownych i urzędach rozjemczych.

Zapisy odbywają się dotąd bardzo licznie; zauważono, że w tym roku zapisało się znacznie mniej studentów z Królestwa, niż w roku poprzednim.

Zakład fizykalny na plantach. Połączone sekcye ekonomiczna i prawnicza odbyły wczoraj posiedzenie w sprawie budowy instytutu fizykalnego w ogrodzie biblioteki Jagiellońskiej. Po dłuższej dyskusyi uchwalono imieniem gminy żądać cofnięcia tej budowy o 5 metrów wstecz od strony zachodniej, t. j. od plantacyj.

Szpitalni potentaci. Na brutalność niektórych funkcyonaryuszów szpitala św. Łazarza dochodzą nas skargi. Niejaki U. popełnił onegdaj zamach samobójczy przez zażycie sublimatu; odwieziono go do szpitala św. Łazarza. Gdy jego brat, majster stolarski w Dębnikach, dowiedział się o tem nazajutrz, pospieszył z jeszcze jednym krewnym do szpitala, aby odwiedzić ciężko chorego. Ponieważ jednak przybyli w porze nieprzeznaczonej na odwiedziny, przeto poprosili portyera, żeby ich puścił do zarządu, celem uzyskania od tegoż pozwolenia na odwiedzenie chorego. Na to portyer odpowiedział im: „Ja tu więcej znaczę niż sam zarządca i dyrektor!" i wyrzucił p. U. w brutalny sposób, tak, że ten odniósł kilka sińców.

Czyż ten portyer jest istotnie tak nieograniczonym panem szpitala i czy takie traktowanie publiczności w instytucyi dobra publicznego powinno być tolerowane?

Ale cóż dziwić się portyerowi, skoro lekarz dyżurny pozwala sobie zgłaszającemu się choremu robotnikowi odpowiadać — jak się zdarzyło w niedzielę wieczorem — obelgą, której ze względu na jej nieprzyzwoitość nie możemy nawet powtórzyć. Widocznie jestto już stały ton szpitalny, któremu jednak należałoby raz koniec położyć.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dramat Ibsena: „Pani zamku Östrot" daje bohaterski epizod z walki o niepodległość Norwegii w pierwszej połowie XVI wieku, kiedy po Unii w Kalmar, ojczyzna poety stała się częścią składową Danii. Dla widza polskiego utwór Ibsena, poza wartościami artystycznemi, interesujący jest jeszcze przez postać bohaterki, owej pani na Östrot, która w tradycyi historycznej jest niejako norweskim Wallenrodem. Treść historyczna sztuki wprowadza na scenę echa jednego z powstań chłopskich w Szwecyi, którego przewodzi nieśmiertelny w pamięci Skandynawów Sten Sture, magnat szwedzki, pretendent do tronu i bliski krewniak rodziny Wazów, a przez nich i powinowaty polskiego Wazy Zygmunta III.

O architekturę nowego dworca kolejowego. Dnia 30 z. m. zwrócił się Związek jedenastu instytucyj artystyczno kulturalnych w Krakowie do bar. Banhansa, dyrektora kolei północnej, z pisemną prośbą o rozpisanie konkursu architektonicznego na projekt nowego dworca w Krakowie. Prośba ta umotywowana jest obawą, że nowy budynek, który miałby powstać bez kontroli krytyki fachowej i bez udziału najwybitniejszych architektów, może wypaść szablonowo jak większość budynków rządowych, szpecących w zastraszający sposób nasze miasta, lub też naśladować będzie style historyczne, nie mające nic wspólnego z nowoczesnym dworcem kolejowym.

Pismo to wniosły następujące instytucye: 1) Muzeum narodowe, 2) Akademia sztuk pięknych, 3) Grono konserwatorów, 4) Muzeum przemysłowe, 5) Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa, 6) Tow. upiększenia m. Krakowa i okolicy, 7) Tow. przyjaciół sztuk piękuych, 8) Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury, 9) Tow. techniczne, 10) Tow. „Sztuka", 11) Tow. „Polska sztuka stosowana".

Koncerty. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi: Od jutra sprzedaje kasa starego teatru w godzinach od 11 do 1 i od 3 do 6 bilety na koncert symfoniczny wiedeńskiej orkiestry (Tonkünstler-Orchester). Na ten koncert ustanowiono 8 kategoryj miejsc w cenie od 8 do 1 K. Program jest następujący: 1) R. Wagner: „Majstrowie śpiewacy", wstęp; 2) Beethoven VII Symfonia; 3) R. Strauss: „Till Eulenspiegel"; 4) Ludomir Różycki: „Stańczyk", poemat symfoniczny. Równocześnie rozpocznie się sprzedaż biletów na koncert Adama Didura, którego dyrekcyi udało się nakłonić do wystąpienia w Krakowie w dniu 14 b. m.

Organizacya urzędników bankowych. Onegdaj popołudniu zorganizowało się Koło krakowskie „centralnego Związku urzędników bankowych i kas oszczędności", mającego siedzibę w Wiedniu. W sali Rady powiatowej zebrało się przeszło 40 urzędników tutejszych instytucyj finansowych, poczem zabrał głos sekretarz „centralnego Związku" p. Stein, który omówił położenie urzędników bankowych, dążących do poprawy swego bytu. Cel ten ma założony przed dwoma laty w Wiedniu „centralny Związek urzędników bankowych", który grupuje ludzi rozmaitych przekonań politycznych i różnych narodowości, połączonych jednem żądaniem: poprawy bytu ekonomicznego.

Przystąpiono do wyboru prezesa Koła krakowskiego; przewodniczącym wybrano Edwarda bar. Lipowskiego, do wydziału weszli pp. dr Geisler, urzędnik Banku austro-węgierskiego, Kirchmayer, dr Kolischer-Krzetuski i Glaser, urzędnicy Banku hipotecznego, Junk, Horowitz i Mayzel urzędnicy Banku galic. dla handlu i przemysłu, Bizański i Mieszkowski, urzędnicy Banku krajowego, Ciechanowski i Przybyłowski, urzędnicy powiatowej Kasy oszcz. w Krakowie, Kaczorowski, urz. Tow. zaliczkowego, Klein urz. Kasy oszcz. miasta Podgórza i Andruszkiewicz urz. pow. Kasy oszcz. w Wieliczce.

Koło krakowskie rozwija się pomyślnie z dniem każdym, a liczba członków jego doszła już obecnie do stosunkowo poważnej cyfry 70 osób.

Obrazek społeczny. Przed trzema miesiącami umarł robotnik kolejowy Pasławski, pozostawiając wdowę w ciąży i troje sierot. Dotąd kolej państwowa nie wyasygnowała jeszcze emerytury wdowie, która musiała pozastawiać wszystko, co tylko miała cenniejszego, aby wyżywić siebie i dzieci. Przytem zaległa z czynszem za mieszkanie w kamienicy przy ul. Radziwiłłowskiej 19, gdzie od dwóch lat mieszkała i płaciła czynsz regularnie, póki mąż żył. Właścicielka kamienicy p. Katarzyna Wetulani w połowie września wypowiedziała Pasławskiej mieszkanie. Ta, znajdując się w dziewiątym miesiącu ciąży i nie mając środków na wynajęcie nowego mieszkania, udała się do właścicielki domu z prośbą, żeby cofnęła wypowiedzenie, obiecując zapłacić cały zaległy czynsz, gdy tylko kolej wypłaci jej pensyę, a przytem dała właścicielce jako rękojmię kartki zastawnicze. P. Wetulani przyjęła od Pasławskiej ten zastaw i odpowiedziała jej, że może zostać w mieszkaniu. Tymczasem wynająwszy mieszkanie to komu innemu, kazała p. Wetulani wyrzucić onegdaj Pasławską, spodziewającą się lada dzień rozwiązania, wraz z trojgiem dzieci i gratami na ulicę... Biedna wdowa znalazła się w okropnem położeniu: noc spędziła z dziećmi pod gołem niebem; a co dalej? Lada chwila spodziewa się porodu, a znajduje się z dziećmi na bruku i nie ma żadnych środków utrzymania, ani nawet dachu nad głową...

„Miłuj bliźniego"... Wczoraj o godz. 7 wieczorem byli liczni przechodnie ulicą Sienną świadkami bardzo przykrej sceny. W domu pod liczbą 12 przy tejże ulicy, który jest własnością księży Peniteneyarzy przy kościele N. P. Maryi, mieszkała od lat pięciu pani T., trudniąca się hafciarstwem. W ubiegłym roku zmarł mąż jej, pozostawiając ją z dwojgiem drobnych dziatek bez zapatrzenia. Biedna kobieta pracowała, ile sił jej starczyło, aby zarobić na utrzymanie swoje i sierot, oraz na zapłacenie skromnego mieszkania. Przez całe pięć lat płaciła uczciwie za mieszkanie, lecz w ostatnim miesiącu nie była w stanie zebrać wszystkich pieniędzy za komorne, więc zapłaciła tylko część należytości. Za to spotkała biedną kobietę sroga kara: oto wczoraj wyrzucili ją wielebni księża Penitencyarze wraz z maleńkiemi dziećmi na bruk, a rzeczy złożono na gościńcu. Trzeba było widzieć rozpacz nieszczęśliwej kobiety, ukrytej w bramie domu, z którego ją wyrzucono! Biedna, schorzała, zapłakana, w stroju żałobnym, wzbudzała współczucie u wszystkich przechodniów, przypatrujących się temu zajściu, nie szczędzących słów oburzenia pod adresem księży. Oto, jak wygląda w praktyce „miłość bliźniego" u głosicieli zasad Chrystusowych!

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Sposób na żonę", komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Piątek: „2×2=5", satyra w 4 aktach G. Wied'a.

Sobota: „Pani zamku Östrot", dramat w 5 aktach H. Ibsena (nowość).

Niedziela o gdz. 3 po południu: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoff (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Pani zamku Östrot", dramat w 5 aktach H. Ibsena.

Poniedziałek: „2×2=5", satyra w 4 aktach G. Wied'a.

Wtorek: „Pani zamku Östrot", dramat w 5 aktach H. Ibsena.

Środa: „Obłudnicy", komedya w 3 aktach B. Shaw'a (popularne).

Czwartek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Pani zamku Östrot", dramat w 5 aktach H. Ibsena.

Sobota: „Skiz", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Podczłowiek", komedya w 4 aktach T. Jaroszyńskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Skiz", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

— Z teatru ludowego komunikują nam: W sobotę 10 b. m. rozpoczyna teatr ludowy nowy se on zimowy przy ulicy Rajskiej. Dyrekcya dokłada wszelkich starań, aby przebudowę doty hczasowego budynku zastosować do wymagań publiczności. Scena urządzoną będzie na wzór wielkich scen europejskich z zastosowaniem wszelkich efektów świetlnych, a widownia zbudowana amfiteatralnie z nadzwyczaj wygodnem rozmieszczeniem miejsc, obliczoną jest na 1000 osób. Nadto urządzono wygodną garderobę tak, by publiczność mogła w doskonale centralnie ogrzanej sali bez okryć i kapeluszy przysłuchiwać się sztukom.

Dyrekcya postarała się również o cały szereg nowych dekoracyj i kostyumów.

Na premierę odegraną zostanie tryskająca humorem krotochwila ze śpiewami i tańcami M. Bałuckiego p. t. „Sprawa kobiet". Sztuka ta, ciesząca się stale na wszystkich polskich scenach olbrzymiem powodzeniem, jest znakomitą satyrą na nasze stosunki feministyczne. Przed oczami widzów przesuwa się cały szereg komicznych typów, wziętych nadzwyczaj wiernie z życia codziennego. W głównych rolach wystąpią pp. Modzelewski, Konarski, Didur, Sarnowski, Koryciński, Kwieciński, Konarska, Zielińska, Grabowska, Kolman i i.

Personal artystyczny został znacznie powiększony i odpowiednio zorganizowany.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9,

w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Defraudacya w Związku kredytowym. Dyrektor Weissmann, który zdefraudował 80.000 K, został wczoraj aresztowany i odstawiony do sądu karnego. Dyrekcya nie wniosła przeciw niemu doniesienia karnego, a policya aresztowała go mimo to na podstawie wiadomości, otrzymanych w drodze publicznej.

Trzęsienie ziemi dało się odczuć we Lwowie we wtorek w nocy. Czuli je szczególnie mieszkańcy ulic Śniadeckich, Kadeckiej, Sadownickiej i Janowskiej; meble w pokojach zachwiały się, a naczynia wydały dźwięk; szkody jednak nigdzie nie było.

Największa atoli panika ogarnęła mieszkańców 4-piętrowej kamienicy na rogu ulic Ormiańskiej i Grodzickich, gdyż kamienicę tę już przed paru laty musiano poddawać reperacyi skutkiem zarysowywania się ścian.

Przy tej okazyi dzienniki lwowskie przypominają, że o pierwszem zaregestrowaniu trzęsienia ziemi w całej Polsce, a zatem i we Lwowie wspomina Długosz pod r. 1000. Ostatnie trzęsienie ziemi odczuto we Lwowie w r. 1838.

Prof. politechniki lwowskiej Laska w rozmowie z pewnym dziennikarzem wyjaśnił co do Lwowa, iż trzęsienia wychodzą od Kamieńca Podolskiego i idą przez Tarnopol, Lwów i t. d. Jest to charakterystyczna linia seismiczna. Lwów zatem nie jest ośrodkiem wstrząśnień.

W Krakowie również notuje historya ponawiające się trzęsienia ziemi. Bardzo silne miało miejsce w r. 1303. Znaczne trzęsienie ziemi w całej zachodniej Galicyi odczuwano w r. 1786.

Siczyński. Na podstawie uchwały Izby radnej sądu karnego powierzono badanie stanu umysłowego Siczyńskiego dwom rzeczoznawcom: prof. Halbanowi i drowi Kohlbergerowi, sekundaryuszowi zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Z kraju.

Do czego służy nietykalność poselska. Z Nowego Sącza piszą nam: Stanisław Potoczek, poseł do Rady państwa ma szczególne pojęcia o nietykalności poselskiej. — Dnia 4 b. m. zajął służący Potoczka krowę Jana Fećka, pasącą się w grochu. Gdy Fećko, jako najbliższy sąsiad Potoczka upomniał się o wydanie krowy, obiecując odszkodowanie, przyskoczył doń „poseł ludu" i uderzył go kilkakrotnie grubą laską przez głowę tak silnie, że zrobił mu głęboką ranę, skutkiem czego, wedle orzeczenia lekarza, poszkodowany przez 6 dni uznany został za niezdolnego do pracy. Pan poseł dowiedziawszy się o wniesionej przeciw niemu skardze do sądu, śmieje się, powiadając: „Jestem nietykalny i nie boję się sądu". Tak to Potoczek wywdzięcza się teraz swoim najbliższym przyjaciołom i sąsiadom, którzy za nim pracowali przy wyborach. Do bijatyki ma on siłę — ale gdy przyjdzie urządzić wiec relacyjny, zawsze jest chorym!

W procesie o zajścia w Czernichowie przesłuchano wczoraj trzech żandarmów, którzy strzelali do tłumu. Nazywają się oni: Jan Wójcicki, Jan Żuk i Onufry Oleksiuk. Ponieważ komenda żandarmeryi doniosła telegraficznie, że przeciw nim nie toczy się śledztwo, przesłuchiwano ich pod przysięgą. Zeznali oni naturalnie, że ludzie krzyczeli, rzucali kamienie, a nawet widzieli chorągwie i słyszeli strzały rewolwerowe. Charakterystycznem jest zeznanie żandarma Żuka, który zeznał, że wprawdzie nie słyszał komendy Wójcickiego, ale „widząc, że tamci dwaj strzelili, i ja sobie strzelił".

Jako świadek zeznawał też główny sprawca zajścia, leśniczy Kirschner. Ten zeznaje tak bałamutnie i sprzecznie z żandarmami, że sąd zarządza konfrontacyę. Wogóle stwierdzić można, że chłopi zeznają zupełnie odmiennie od żandarmów. Wszyscy chłopi jednogłośnie podają, że pierwszy strzał do tłumu dał leśniczy Kirschner ukryty w izbie wójta.

Wyrok zapadnie dziś.

Nowe Towarzystwo ubezpieczeń „Wisła", na które otrzymał koncesyę poseł Stapiński, zacznie swą działalność od 1 stycznia 1909. Onegdaj odbyło się zebranie założycieli, na którem prezesem wybrano p. Stapińskiego, a do zarządu weszło kilku posłów ludowców oraz pp. Włodzimierz i Kazimierz Tetmajerowie.

Z zaboru rosyjskiego.

Znowu wyrok śmierci. Warszawski sąd wojenny rozpatrywał onegdaj sprawę Józefa Montwiłła (pseudonim) o udział w zamachu w pobliżu stacyi Łapy na przewożony koleją warszawsko petersburską gwardyjski pułk wołyński, znany z okrucieństw, popełnianych w Warszawie.

Przed kilku tygodniami został Montwiłł w innym procesie skazany na 15 lat katorgi. Na onegdajszej zaś rozprawie zapadł wyrok skazujący Montwiłła na śmierć. Bronili adwokaci: Patek i Berenson.

Stacye szczepień antycholerycznych otwarto w Warszawie przy ambulatoryach szpitalnych.

Wybuch bomby w Warszawie. Dnia 6 b. m. o godzinie 9 rano, okolice ulic Żelaznej, Siennej i Złotej w Warszawie, zaalarmowane zostały strasznym hukiem. Jak się okazało nastąpił wybuch bomby w domu nr 39 przy ulicy Żelaznej w następujących okolicznościach: Ulicą Żelazną przechodził jakiś wyrostek, niosąc pod pachą zawiniątko. Ujrzawszy rewirowego, chłopiec wszedł do bramy domu nr 39. Rewirowy szedł w interesach służbowych właśnie do tego domu. Spostrzegłszy to wyrostek, wszedł do sieni na pierwsze piętro i tam prawdopodobnie przypadkowo upuścił zawiniątko, zawierające jak się następnie okazało, bombę. Nastąpił straszny wybuch. Sprawca wybuchu padł z oberwanemi nogami, brocząc we krwi. Wezwano zaraz karetkę pogotowia i policyę. Lekarz pogotowia opatrzył rannego, który po przewiezieniu do szpitala zmarł. Wybuch spowodował ogromne spustoszenia. Najbardziej ucierpiały mieszkania na pierwszem piętrze. W jednem z mieszkań wybuch wyrwał drzwi; urządzenie mieszkania zrujnowane. Klatka schodowa została silnie uszkodzona. W całym domu szyby powypadały z okien. Na miejsce wybuchu przybyła konna i piesza policya.

Echa „buntu" w Iwieńcu. Z Wilna donoszą: Izba sądowa skazała Stanisława Buraka na rok rot aresztanckich, Julię Sieczkowską na rok więzienia i Julię Cimachowiczową na 2 miesiące więzienia za „bunt przeciw władzy". „Bunt" ów polegał na następującem: W mieście Iwieńcu w r. 1868 miejscowy kościół przebudowano na cerkiew, a stojący przed kościołem krzyż usunięto. W tem samem miejscu w r. 1906 wznieśli mieszczanie inny krzyż. 14 miesięcy potem — w lipcu 1907 roku — policya wykopała ten krzyż i przeniosła go na cmentarz katolicki. Mieszczanie ponownie postawili go na dawnem miejscu, a gdy zbliżyła się policya, zwartą masą krzyż otoczyli i policyi nie dopuścili. Policya zaczęła torować sobie drogę nahajkami, tłum odpowiedział kamieniami. Wówczas policya dała salwę; na placu walki pozostał trup Julii Mikulskiej, trzy kobiety poranione od kul i trzy pobite ciężko nahajkami; tłum się rozproszył, krzyż zabrano.

Wynikiem rozpoczętego wówczas śledztwa było pociągnięcie do odpowiedzialności za bunt wyżej wymienionych osób.

Z ... .

Wykrycie tajnej drukarni. Z Rygi donoszą: W tych dniach w Rydze podczas rewizyi przy ulicy Wendeńskiej wykryto drukarnię socyalnej demokracyi Łotwy. Drukarnia była w pełnym ruchu, przygotowywano bowiem setny jubileuszowy numer gazety „Cynia" jak również gazety rosyjskie: „Bor'ba" (Walka) i „Sztyk" (Bagnet). Znaleziono kilkadziesiąt pudów czcionek, stereotypy, matryce, rękopisy, archiwum, księgi kasowe, mnóstwo proklamacyi i broszur, obszerną korespondencyę, jak również wiele depesz z powodu jubileuszu, między innemi od niemieckiej socyalnej demokracyi. Zabrano 10 osób.

Strajk uniwersytecki w Petersburgu. Petersburska agencya telegraficzna donosi z Petersburga: Rada uniwersytecka, która otrzymała od ministra oświaty rozkaz rozpoczęcia wykładów mimo strejku studentów, oświadczyła ponownie, że dalsze wykłady są bezwarunkowo niemożliwe.

Ze świata.

Los marynarzy z „Potiomkina". W tych dniach przybyła do Londynu partya byłych marynarzy z „Potiomkina" w liczbie 32 osób (w tem 10 kobiet), którzy nie mogąc dać sobie rady w Rumunii, postanowili przesiedlić się do jednej z angielskich kolonij.

Po oddaniu się w ręce władz rumuńskich w roku 1905, marynarze ci byli rozesłani do różnych punktów Rumunii, gdzie wystarano się im o robotę: jednym w kopalniach, innym po wsiach. W czasie rumuńskich rozruchów agrarnych w r. 1906 r. 22 z nich zostało aresztowanych i choć puszczono ich po 4 dniach, zabroniono jednak wracać na dawne miejsca. Zakaz ten wkrótce cofnięto na prośbę zatrudniającego ich przedsiębiorcy. Mimo to jednak położenie ich było nie do pozazdroszczenia. Paru z nich bez żadnej przyczyny wymówiono miejsce, a jeden wrócił do Rosyi i został stracony. Nad resztą był ciągle rozciągnięty nadzór policyjny, a każdym wyjeździe musiano zawiadamiać policyę, która często pozwolenie na wyjazd trzymała u siebie całymi miesiącami.

Wskutek tego postanowili oni wyjechać do Londynu przez Hamburg. W Regensburgu jednak byli zatrzymani jako emigranci, nie mający odpowiednich środków materyalnych.

Jedynie dzięki niemieckiej socyalnej demokracyi, która dostarczyła im potrzebnego zasiłku pieniężnego, udało im się dostać do Londynu.

Loterya liczbowa w Austryi. W roku 1907 suma wszystkich stawek loteryjnych w Austryi wyniosła 32,161.073 K, co czyni na każdą głowę ludności 1 K 5 h. Tytułem wygranych wypłacono kwotę 15,786.961 K, tj. 49·09% wpłaconych stawek. Jeśli od dochodu brutto odciągniemy koszta administracyjne, okaże się czysty zysk państwa z loteryi w kwocie 14,376 112 K, co równa się dobrowolnemu podatkowi 52 h rocznie na każdą głowę ludności. Mimo to jednak i w tym kierunku idzie ku lepszemu, gdyż w r. 1878 podatek wynosił 76 h na głowę, w roku 1887 — 73 h, zaś w r. 1897 — 56 h. Dochody loteryjne więc na szczęście zmniejszają się.

Humor Marka Twain'a. W połowie ubiegłego miesiąca rabusie włamali się do domu słynnego amerykańskiego pisarza humorystycznego Samuela L. Clemens'a (Marka Twaina) i zabrali mu srebro stołowe. Hałas, jaki spowodowali, zbudził pannę Lyon, sekretarkę wielkiego humorysty, która zerwała na nogi całe domostwo i sąsiadów. Zawsze pełen humoru, Mark Twain, umieścił następną notatkę na drzwiach swego domu:

Uwaga dla następnego złodzieja:

Od tego czasu w domu tym nic nie ma oprócz talerzy. Znajdziesz je w jadalni obok koszyka z kociętami. Jeśli chcesz wziąć koszyk, to włóż kocięta na talerz. Nie rób hałasu, bo to niepokoi cały dom. Kalosze znajdziesz w sieni obok tego, w czem stoją parasole; zdaje mi się, ze nazywają to pergola lub coś podobnego. Proszę, zamknij drzwi.

Twój szczery
S. L. Clemens.

TELEGRAMY

z dnia 8 października.

O prawa polityczne dla kobiet.

Lwów. Wczoraj u marszałka krajowego zjawiła się deputacya kobiet celem wręczenia mu rezolucyj, uchwalonych na niedzielnym wiecu kobiet we Lwowie. Przemawiały panie Dulębianka i Bujwidowa, prosząc o poparcie uchwalonych rezolucyj. Marszałek przyjął rezolucye do wiadomości i powiedział, że uznaje, że kobietom rozszerzenie praw słusznie się należy, sądzi jednak i temu nikt nie zaprzeczy, że rozszerzenie to musi postępować zwolna, etapami.

9-godzinny czas pracy na kolejach.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że odbywają się obecnie konferencye między ministerstwami, które odnoszą się do sprawy **zaprowadzenia 9-godzinnego czasu pracy w ruchu kolei państwowych.**

Sejm Austryi Górnej.

Linc. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu postawił poseł Beuerle wniosek, polecający komisyi gminnej i konstytucyjnej, aby zastanowiły się nad kwestyami prawnopaństwowemi, poruszonemi w wczorajszej proklamacyi odnośnie do wcielenia Bośni i Hercegowiny, i sejmowi przedłożyły wnioski, jakie uważają za stosowne ze stanowiska Górnej Austryi.

Sejm śląski.

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu posłowie Pohl i towarzysze wnieśli interpelacyę z zapytaniem, co rząd zamierza uczynić, ażeby ciągłe „podburzanie" ludności niemieckiej, żyjącej dotychczas w spokoju ze Słowianami śląskimi, nie powtarzało się przez planowe napady ze strony „żywiołów pozakrajowych", które doprowadzić muszą do takich smutnych zajść, jak w Lublanie, Bergreichenstein i gdzieindziej.

Trzęsienie ziemi.

Czerniowce. Onegdaj o godz. 11 minut 25 dało się tu uczuć trzęsienie, trwające 3—4 sekund bez wyrządzenia szkód.

Budapeszt. W kilku miejscowościach na prowincyi było onegdaj o godzinie 10 min. 45 sek. 15 trzęsienie ziemi. Kilka domów zarysowało się, zresztą nie wyrządziło trzęsienie żadnej szkody.

Bukareszt. Prawie w całym kraju było onegdaj o północy dosyć silne trzęsienie, trwające 10 sekund.

Wiedeń. Aparaty seismograficzne centralnego zakładu meteorologicznego zaznaczyły onegdaj wieczorem trzęsienie ziemi w oddaleniu około 800 km. Początek był o godz. 10 min. 41 sekund 39 wieczorem.

Petersburg. Z Żytomierza i innych miejscowości gubernii wołyńskiej, a także z Mohylewa donoszą o trzęsieniu ziemi, które miało miejsce onegdajszej nocy.

Konferencya europejska.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że następstwem obecnej sytuacyi dyplomatycznej jest wydanie noty do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, co do zwołania konferencyi.

Aneksya Krety przez Grecyę.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Aten: Depesze z Kandyi zawiadamiają, iż Kreteńczycy proklamowali zjednoczenie z Grecyą.

Ateny. (Ag. Havasa). Wskutek zamachu stanu Bułgaryi uchwaliła ludność kreteńska onegdaj proklamować aneksyę Krety do Grecyi i wczoraj tę uchwałę przeprowadziła. Na całej wyspie instalowano greckie władze. Tysiące Kreteńczyków przybywa z całego kraju do Kandyi, aby wyrazić swe entuzyastyczne uczucia dla Grecyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie malarzy i lakierników II. grupy w Krakowie** odbędzie się we czwartek 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p. Na porządku dziennym sprawy ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Walne zgromadzenie** członków stow. „Postęp" w Krakowie odbędzie się w sobotę 24 b. m. o godz. 10½ przed południem w lokalu przy ul. Krakowskiej 25. W razie braku kompletu odbędzie się drugie zgromadzenie o godz. 11 przed południem bez względu na ilość członków.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 8 paździer. Pszenica na październik 11·72 do 11·73. Pszenica na kwiecień 12·00 do 12·01. Żyto na październik 9·60 do 9·61. Żyto na kwiecień 10·00 do 10·01. Owies na październik 8·06 do 8·07. Owies na kwiecień 8·50 do 8·51. Kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00. Kukurudza na maj 7·43 do 7·44. (Rzepak w październiku nie notuje).

Oferty dostateczne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie lepsze. Pogoda: piękna.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Sklep
przy ul. Zwierzynieckiej L. 17 z powodu choroby właściciela tanio do sprzedania.

Pokój
na parterze, na biuro lub interes przy ul. Zielonej L. 3, zaraz do wynajęcia. 1001 5

Zakład kolorystyczny
poszukuje panny, jakoteż chłopca do praktyki. Kraków, Wrzesińska 11, II. piętro. 1002

B. GABRYELSKA

otrzymała 5 wagonów nowych pianin do najmu

po 12-14-16 do 60 Kor.

Używane instrumenty od 6 K. miesięcznie.

Bryndza owcza karpacka.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej . .	K	6·50
1 faska 5 kg. bryndzy majowej . .	K	5·50
1 blaszanka 5 kg. masła deserowego	K	10·50
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego .	K	8·50
1 paczka 5 kg. słoniny bardzo grubej	K	7·50
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej . .	K	8·00
1 paczka 5 kg. kiełbas wieprzowych .	K	8·50
1 blaszanka 5 kg. smalcu wieprzowego	K	·50
1 blaszanka powidła tureckiego .		
1 paczka 5 kg. śliwek tureckich . .		
1 kg. papryki . . . . K 2·— do	K	3·00
1 kg. makaronu tarchenya . . .	K	0·70
1 kg. mąki ziemniaczanej . .	K	0·50
1 kg. pieprzu czarnego	K	1·80

poleca dom eksportowo-handlowy **Kiefera Leona (Kesmark)** Spis, Węgry.

Kto nie kocha swojej żony i swoich dzieci!

We własnym interesie proszę zażądać za nadesłaniem marki poczt. na 10 h. prospektu i cennika. **Wysyłka pod dyskrecyą.**

JÓZEF BAUER
KOSMETIK, hygieniczno-chem. fabryka.
Generalne zastępstwo i biuro wysyłk. **Wiedeń, I. Sonnenfelsgasse 21.**

UPRASZAMY

Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“ lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli

POWOŁYWAĆ SIĘ

na „Naprzód“ jako

NA ŹRÓDŁO

skąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“.

!!!!!!!!!!!!

Kupuje się

MARKI
JUBILEUSZOWE

(najchętniej w większych ilościach). ul. Berka Joselowicza L. 16, parter Tamże do nabycia **marki wszystkich krajów** po cenach niskich.

Przeciw gruczołom, szkrofułom,

niedokrewności, angielskiej chorobie, wyrzutom skórnym, cierpieniom szyi i płuc, kokluszowi, na reumatyzm, podagrę, dla wzmocnienia niedokrewnym, słabowitym, mało rozwiniętym a przez to w nauce niepojętnym dzieciom polecam leczenie

Tranem wątrobianym Lahusena „JODELLA“

Najlepiej działający ogólnie lubiany tran wątrobiany. Dobry do spożycia i zażywania. Najlepszy czas kuracyi od **sierpnia do maja.** Należy kupować tylko w oryginalnem opakowaniu **Cena kor. 3·50 i 7,** z patentowaną nazwą ochronną „JODELLA“. Wszelkie inne preperaty należy jako nieprawdziwe zwrócić. Jedyny wytwórca

Aptekarz **Wilh. Lahusen w Bremie.**

Zawsze świeży do nabycia we **wszystkich aptekach w Krakowie, Brodach i okolicy.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



PRZEWODNIK

rzeczowo spisany przez **S. Cyrankiewicza** zawiera na stronach:

Opowieść ilustrowana o 50 rycinach zawiera od str. 481—644 jest dodatkiem bezpłatnym do przewodnika po cmentarzach: Krakowa, Podgórza i Zwierzyńca, które napisał i wydrukował swym własnym kosztem i nakładem w Krakowie

Stanisław Cyrankiewicz

Cena książki Przewodnika Koron 6·—.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym domu**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K	539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„	176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905 . . .	„	30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„	2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„	11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać **pełną moc prawną.**

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

63

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków

DRUKARNIA LUDOWA

UL. FILIPA 11. **W KRAKOWIE** NR. TEL. 710.

SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE SZYBKO I PO CENACH NADER UMIARKOWANYCH. :::

Bez nauczyciela
bez przygotowania i bez znajomości nut może każdy na moim dętym

„AKKORDEONIE“



grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem K 2·50, 3 sztuki K 7·—. Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD,** dom przesyłkowy instrumentów muzycznych w **Brüx Nr. 1176 (Czechy).** Bogate ilust. główny cennik z przeszło 3000 rycinami darmo i opłatnie. **Do każdego akordeonu dołączam szkołę darmo.**

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.

Odznaczony medalami na wystawach krajowych

WYRÓB RĘCZNY

PILNIKÓW JANA SĄDLA

Kraków—Gręgórzki, ul. Woźniakowskiego dawniej plac Matejki 4.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Odbiorców w ich własnym interesie, że jako doświadczony długoletnią praktyką za granicą — zdobyłem znajomość twardzenia (hartowania) moich wyrobów, które odznaczają się starannością i wytrwałością. 965 10

Ceny konkurencyjne.

R. GLANZBERG W TARNOWIE

497

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek“, wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabryczn. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY.**

Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki k. 3·60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Prograda obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.



Fabryka lakierów Lucyana Baranowskie

Kraków, ul. Wolska 2

Produkuje:

Lakier bursztynowy podłogowy,	Lakiery spirytusowe,	Masę francus... dłóg w 4 k...
Lakier kopalowy,	Brunoliny	Farby pokost... towe do uż...
Lakier damarowy,	Sekatywy,	
Lakier czarny na żelazo	Emalię w 24 kolorach,	Pokosty.

Do nabycia w handlach utrzymujących farby i lakiery.

Utrzymuje na składzie:

Oleje, terpentyny i farby such

PRACOWNIA SUKI JÓZEFINY

Uczennicy B. Hersego z Warsza

Przyjmuje suknie do roboty. — Fasony Paryskie. — Ceny pr
970 Poleca się łaskawym względom Szanownych Pań.

ulica Wolska L. 28. II. piętro w oficy

MARKI JUBILEUSZOW

używane kupuje w większych ilościach i płacę do 350 k 100 sztuk. Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpow **Lwów, schowek poczt. 31/n.**

Kto ofrankuje list do mnie zamiast 10 h. **jedną 12-haler** otrzyma w zamian pocztówkę ilustr. 10 h. wartającą.

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

Najłagodniejsze mydło dla skóry.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w L

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Kasie we Wiedniu jako gwarancya dla ubezp w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Ogólne dochody w roku 1906	K	33,155
Ogólny stan czynny z 31 grudnia 1906 .	K	229,546
Wypłacone police w r. 1906	K	539,742
Ogólna nadwyżka z 31 grudnia 1906 . .	K	5,729

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr.

Generalna Agencya w Krakowie: ul. Grodzka 29, I.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie na

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710)